

MNIJ WIĘCEJ (62)



Nowojorczycy

Tak jak istnieje w Nowym Jorku Chinatown czy Little Italy, tak można by tam założyć uliczkę polskich pisarzy. Nie wiem, ilu ich mieszka tam i tworzy obecnie – ale wciąż są; mało tego: wciąż się „mnożą”. Na początku tej uliczki postawiłbym pomnik Jana Lechonia, pierwszy dom postawiłbym Jerzemu Kosińskiemu, na pewno jakoś upamiętniłbym nowojorskie tropy Janusza Głowackiego i Edwarda Redlińskiego... A ilu jest jeszcze takich, którzy mogliby na tej uliczce zamieszkać?

LESZEK ŻULIŃSKI

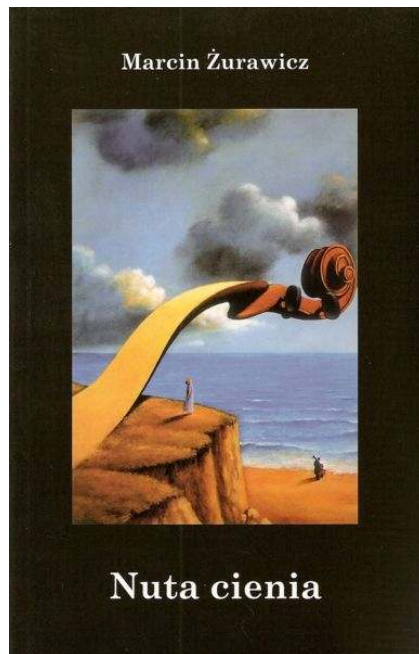
Tadeusz Chabrowski (ur. 1934) – wyjechał do USA w 1962 roku jako jasnogórski paulin. Był już po debiucie poetyckim. Przez te lata pisał i to coraz bardziej intensywnie. I wydawał. Po kilku latach zrzucił habit, ale jego poezja nie opuściła tzw. nurtu religijnego, lecz jest niepokorna. To jednak nie tyle wadzenie się z Bogiem, co z Kościołem, a raczej z anachronicznym konserwatyzmem obowiązującym ludzi wiary. Liryka głęboka, dramatyczna, czuła i wysoce intelektualna; piękna i oryginalna językowo. Typ nowatorstwa „mentalnego”, które uprawiał ks. Twardowski. Co do wysokiej klasy twórczości Chabrowskiego nie mam żadnych wątpliwości. W tym roku ukaże się jego powieść „Skrawki białego habitu” – wstrząsająca wręcz opowieść o życiu w nowicjacie i trudnych wyborach, w tym mało nam znanym środowisku.

Andre Zarre (właściwe nazwisko: Andrzej Sowulewski) – w Stanach od 17 roku życia; właściciel galerii artystycznej na Manhattanie, wysokiej klasy znawca i mecenas malarstwa. Z poręki Herberta debiutował w latach 60. w „Poezji”, wydał dwa tomiki, ale jego właściwy debiut miał miejsce w roku 2009. Wydawnictwo Nowy Świat wydało jego tom „Popioły pamięci”. Co do osobności, oryginalności, urody i ważkich przesłań tych wierszy nie mam najmniejszych wątpliwości. Zarre teraz robi „come back” na rynek polski, szykuje się do następnych publikacji i mam pewność, że szybko jego nazwisko wpisze się w nasz pejzaż literacki widocznymi znakami.

Adam Szyper (ur. 1939), poza Polską od 1957, dziś już emeryt, ale przez lata urzędnik finansowy hotelu Waldorff Astoria. Wydał sporo książek, przyjeżdżał często do Polski, był tu drukowany, wielu z nas go czytało (także w „Gazecie Kulturalnej”) i zna go osobiście. U Szypera najważniejszym motywem twórczym jest pamięć Holocaustu (poeta jako dziecko przeżył getto łódzkie i Auschwitz) i te dylematy, z których pisarze polscy żydowskiego pochodzenia uczynili „antyczną”

tragedię i moralitet naszych czasów. Wiersze Szypera to poezja bolesna, ale i piękna, ale i jedyna w swoim rodzaju.

Marcin Żurawicz (ur. 1975) – dziennikarz, fotografik, były gitarzysta zespołu „Modfunk”... W NY od 2003 roku. W 2009 ukazał się w Wydawnictwie Norbertinum jego debiutancki tomik pt. „Nuta cienia”, wielce obiecujący, nieszablonowy, wrażliwy na ważkie i „liryczne” cienie życia; tomik obiecujący dobrą przyszłość literacką tego autora.



Można by ten spis kontynuować co najmniej w kilku odcinkach. Sprawa naszej literatury emigracyjnej jest nieskończona i na przykładzie Żurawicza ten rozdział nigdy się nie zamknie. Pocięszające jest jednak to, że choć autorzy wyjeżdżają i zostają za granicą, to jest to już zupełnie inny rodzaj „emigracji”, pozbawionej rany wygnania. Ale mechanizm „powrotu bocianów do kraju” to promyk na niebie tego zjawiska. Tam mają wielkie rynki literackie, ale tu mają swoje gniazda. Swoich czytelników. Swoją gawrę kulturową. Tu jest miejsce dla ich książek, których nikt już nie zatrzymuje na granicy. Musimy o nich pisać nie jako banitach, ale zwykłych kolegach po piórze – naszych domownikach i współkonkurentach dołi, niedoli i Poetyckiego Królestwa.

Zdrada

(Dokończenie ze strony 4)

musiał też wiele brać od innych, stąd poszukiwania miłości, potrzeba adoracji innych, stały się naturalnym dopingiem do pisania, podróżowania, ciągłego rozwijania się. Podbijał kontynenty i może kobiety (za zgodą czy bez zgody pani Alicji, która pozostała jego największą ostoją w ich ponad półwiecznym pożyciu małżeńskim), był w ciągłym ruchu, w bezustannej podróży gorączce, umierał, gdy czuł, że nie ma już nic do zdobywania. Tak się zresztą nigdy na dłużej nie zdarzało, bo nawet schorowany w ostatnich chwilach snuł marzenia o wyjeździe szlakiem Bronisława Malinowskiego na wyspy Oceanii.

Pewne zarzuty o mijaniu się Kapuścińskiego

jako reportera z prawdą o rzeczywistości opisywanej przez siebie, choćby w „Cesarzu”, wydają się niepoważne, bo przecież sam biograf w jednym z rozdziałów o okresie Gierkowszczyzny wspomina, że fragmenty książki drukowane w warszawskiej „Kulturze” były czytane z wypiekami na twarzy, nie tylko jako reportaż o Etiopii i powolnym rozkładzie władzy cesarskiej Hajle Selasje i dworu w tym egzotycznym kraju, lecz także o schyłkowości ideologii komunistycznej w Polsce za czasów Gierka. A jeśli tak, to staje się jasne, że „Cesarz” był książką metaforyczną, wieloznaczną, trudno więc mieć pretensje do autora, o to, że pewne drobniejsze wymyślił kierując się genialną intuicją kreatorско-poetycką.

Trudno mieć też pretensje do niedoszłego noblisty (a laur był tuż-tuż), że świadomie budował swoją legendę, pewne fakty z życia ubarwiając, mitologizując czy wzbogacając fantazją. Wiedział że to konieczne na Zachodzie czy w Ameryce, jeśli chce się walczyć o podtrzymanie poczytności czy sławy, która go samego zaskoczyła pod koniec lat osiemdziesiątych.

Bądź co bądź był nie tylko reporterem, myślicielem i pisarzem, ale i poetą, i to wcale nie takim słabym, jak sugeruje Artur Domasławski powołując się na opinię Julii Harwig.

Szkoda, że autor „Kapuściński Non-Fiction”, który zebrał imponujący materiał dokumentacyjny i wgrzył się z tak wielką pasją i talentem dziennikarskim w ten barwny, wręcz awanturkowo-przygodowy życiorys Mistra, nie powstrzymał się tu i tam przed uproszczeniami i wymądrzalskimi komentarzami, które jak to trafnie nazwała w telefonie pani Alicja świadczą o kompleksie syna wobec wielkiego ojca.

A przede wszystkim wielka szkoda, że nie cofnął się przed wtargnięciem poza ściśle strzeżoną granicę prywatnej posesji pani Alicji i Ryszarda. W Ameryce, gdy intruz wtargnie na prywatną posesję – właściciel może do niego nawet strzelać. Trzymam kciuki za panią Alicję, by człowiek mieniący się ich przyjacielem za to, iż dopuścił się zdrady, został stosownie do czynu ukarany.

JÓZEF BARAN

Ryszard Kapuściński

Na pożegnanie B.J.

Któremu przyszło żyć w epoce potępionej
W czasie wyklętym
Na próżno trudziłeś się

Wszystkiemu dopisano znak minus
Na końcu drogi masz puste ręce

Ogłoszono że trąbka której dźwięk
Miał wieścić dobrą nowinę
Wydała złowrogą ton

Odchodzisz bezbronny wobec kamienia

Który cię ugodził
Za to
Że żyłeś

Ale Kapuściński napisał też inny wiersz ze znanymi słowami:

Przetrwaj ten kto stworzył swój świat,
Bóg istnieje bo stworzył swój świat.
Homer istnieje bo stworzył swój świat.
I Michał Anioł i Mozart.
Rafał stworzył wiele postaci – wszystkie one żyją
(...)